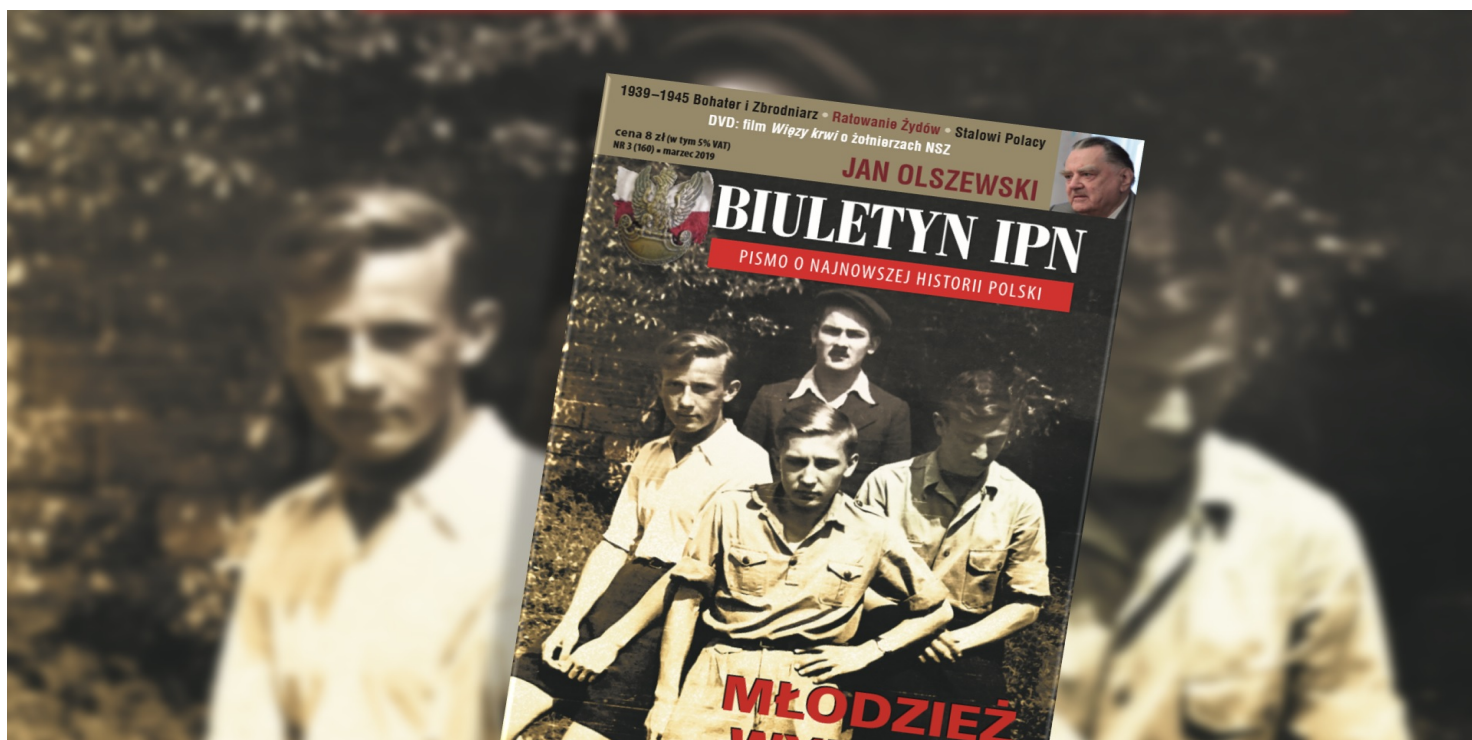


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/79253,Kolumbowie-Rocznik-30.html>



ARTYKUŁ

Kolumbowie. Rocznik 30.

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: MICHAŁ WENKLAR 01.03.2021

Tuż po wojnie i na początku lat pięćdziesiątych, gdy dorośli działacze podziemia byli mordowani, prześladowani lub siedzieli w więzieniach, pałeczkę w sztafecie pracy niepodległościowej przejmowali młodzi. Cały kraj pokrył się siatką licznych konspiracyjnych organizacji młodzieżowych.

W 1947 r. komunistyczna władza poradziła sobie z najpoważniejszymi przeciwnikami, powstrzymującymi ją dotąd przed pełnym opanowaniem kraju. Po sfałszowanych styczniowych wyborach do Sejmu Ustawodawczego lider ludowców Stanisław Mikołajczyk musiał ratować życie, uciekając za granicę, a resztki PSL utraciły niezależność. Jesienią rozbito ostatni, IV Zarząd Główny Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, największej ogólnokrajowej organizacji podziemnej, stanowiącej w prostej linii kontynuację AK. Już wcześniej, w 1946 r., zlikwidowano kierownicze struktury konspiracyjnego ruchu narodowego – Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Działały co prawda większe czy mniejsze oddziały partyzanckie, ale nie stanowiły już realnego zagrożenia dla reżimu.

Nastał czas swobodnej budowy totalitarnego państwa. Przed wszechwładną bezpieką pojawiały się nowe zadania – walka o czystość ideologiczną w szeregach partyjnych i pełną inwigilację społeczeństwa, a wkrótce także walka z Kościołem katolickim.

Wolną Polskę znali tylko z dzieciństwa i z opowieści rodziców, zachowując jej wyidealizowany obraz. Część z nich zdążyła wziąć udział w wojennej konspiracji, wykonując zazwyczaj zadania pomocnicze, m.in. jako łącznicy.

W tej sytuacji pojawiły się, spontanicznie i bez nadrzędnego kierownictwa, konspiracyjne grupy młodych ludzi. Większość z nich wychowana była w kulcie Armii Krajowej, w której jeszcze nie tak dawno służyli ich ojcowie i starsi bracia. Można więc ich nazwać „Kolumbami z rocznika 30.”. Wolną Polskę znali tylko z dzieciństwa i z opowieści rodziców, zachowując jej wyidealizowany obraz. Część z nich zdążyła wziąć udział w wojennej konspiracji, wykonując zazwyczaj zadania pomocnicze, m.in. jako łącznicy. Byli wśród nich tacy, którzy żałowali, że jako zbyt młodzi nie mogli walczyć z Niemcami.

Kilkunastoletni patrioci, chłopcy i dziewczęta, wiedzieli, że państwo, w którym żyją, to nie jest wolna Polska. Nie chcieli nosić czerwonych krawatów komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i deklamować wierszyków o Józefie Stalinie, bronili natomiast lekcji religii w szkole i krzyża w klasie. Wierzyli, że losy Polski mogą się jeszcze odmienić i chcieli wziąć w tym czynny udział.

Wpychani w konspirację

Przekonanie o nieprawości komunistycznego reżimu, o zagrożeniu, jakie stanowi on dla suwerenności państwa, wolności Kościoła czy choćby bezpieczeństwa ludzi znanych dotąd ze swej niepodległościowej postawy, wynosili zarówno z domu rodzinnego, jak i z drużyn harcerskich lub organizacji kościelnych, takich jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Czynnikiem wpływającym na radykalizację postaw młodzieży była postępująca ideologizacja oświaty i próba wychowania nowego, sowieckiego człowieka – w duchu ateistycznym, pogardy dla tradycji narodowych i potępienia wojennego podziemia.

W pierwszych latach powojennych tęskniący za wolnością młodzi ludzie mogli schronić się w organizacjach kościelnych, w zachowującym dużą dozę niezależności harcerstwie czy np. w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Postępował jednak proces uniformizacji ruchu młodzieżowego i podporządkowania go partii

komunistycznej. W lipcu 1948 r. doszło do połączenia wszystkich młodzieżowych organizacji politycznych w jeden komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Częścią ZMP stał się m.in. ZMW „Wici”, objęty wcześniej czystką polityczną, nazwaną fałszywie procesem demokratyzacji.

Wiedzieli, że państwo, w którym żyją, to nie jest wolna Polska. Nie chcieli nosić czerwonych krawatów komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i deklamować wierszyków o Józefie Stalinie, bronili natomiast lekcji religii w szkole i krzyża w klasie. Wierzyli, że losy Polski mogą się jeszcze odmienić i chcieli wziąć w tym czynny udział.

Pod koniec 1950 r. do ZMP włączono również harcerstwo jako Organizację Harcerską ZMP, wprowadzając w niej sowieckie wzorce. Nowe harcerstwo miało przypominać sowieckich pionierów. Zamiast puszczańskiej metody lorda Baden-Powella – komunistyczna pedagogika Antona Makarenki. Zamiast tradycyjnego krzyża harcerskiego – tzw. czuwajka z typowymi emblematami komunizmu: kłosem, kołem zębatym i płomieniem. Zamiast zielonego munduru z polską rogatywką – biała koszula z czerwoną chustą. Zmieniono nawet sposób salutowania. Co więcej, zlikwidowano drużyny starszoharcerskie, wprowadzając graniczny wiek szesnastu lat.

Coraz trudniej było się też schronić pod skrzydłami Kościoła. W 1949 r. Kościół rozwiązał organizacje kościelne, obawiając się represji ze strony władz, które żądały przeprowadzenia formalnej rejestracji i dostarczenia list członków. Przestały zatem działać takie organizacje jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, a część ich działaczy zesłała do podziemia.

Dla wielu zachętą do aktywnego oporu były audycje rozgłośni zagranicznych, zwłaszcza Radia Wolna Europa. Słyszając o kolejnych napięciach zimnej wojny, wielu liczyło, że przemieni się ona w realną wojnę między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim, która może przynieść Polsce wolność. Część młodych ludzi chciała się do tej wojny przygotować, żeby u boku Amerykanów walczyć z Sowietami – stąd poszukiwanie broni, szkolenia, zdobywanie pieniędzy. Na przykład jedna z organizacji – złożona, co ciekawe, z samych dziewcząt – przyjęła nazwę „Koło Militarne USA”, wprost pokazując, że ich celem jest zbrojne wsparcie Amerykanów.

Bezpośredni impuls do tworzenia młodzieżowych organizacji stanowiło często przypadkowe wejście

w posiadanie broni, o co stosunkowo łatwo było w Polsce, przez którą kilka lat wcześniej przeszedł front i gdzie znaczna grupa osób zaangażowana była w działalność podziemia.

Do konspiracji skłaniały zatem patriotyzm, sprzeciw wobec reżimu, podziw wobec pokolenia Armii Krajowej i żołnierzy podziemia, oczekiwanie na konflikt światowy, ale też chęć przeżycia konspiracyjnej przygody. Młodzieżowe podziemie niepodległościowe było wreszcie jedną z form młodzieńczego buntu wobec zastanej, jakże zakłamanej rzeczywistości.

Małe organizacje, wielkie cele

Młodzi ludzie, pozostawieni sami sobie, obeznani z bronią, podejmowali decyzję przejścia do aktywnych działań wymierzonych w komunistyczny reżim. Choć były to organizacje odizolowane od siebie

i różnicowane, to można wymienić kilka charakterystycznych, wspólnych im cech.

Większość z nich działała w latach 1947–1954. Najliczniejszą grupę stanowiły te odwołujące się do tradycji Armii Krajowej z czasów wojny lub do powojennego podziemia niepodległościowego. Przybierały takie nazwy, jak Młodzieżowa Armia Krajowa, Grupa Operacyjna Armii Krajowej czy Nowa Armia Krajowa.

Druga co do liczebności grupa to organizacje wywodzące się wprost z harcerstwa – np. Związek Harcerstwa Polskiego Krajowego z Przemyśla, Harcerski Ruch Antykomunistyczny z Krakowa i okolic lub Polska Straż Przednia (Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego) z Małopolski. Zresztą po likwidacji ZHP do podziemia zeszły całe drużyny, rozpoczynając działalność od ukrycia sztandaru i krzyży harcerskich.

Kolejne organizacje wywodziły się z ruchu narodowego, jak Organizacja Podziemna Stronnictwa Narodowego z Warszawy czy siatka Młodzieży Wielkiej Polski.

Typowy dla propagandy był obraz młodzieżowej organizacji z *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego. O ile dla byłych akowców i ich dylematów da się tam znaleźć odrobinę zrozumienia, o tyle działająca w tle młodzieżowa grupa to już bezideowe grono zepsutych wojną chłopców, gotowych do każdej zbrodni.

Pojawiały się wreszcie takie, które powstawały jako przejaw oporu wobec rugowania Kościoła ze szkół i życia publicznego.

Z reguły w ich skład wchodziło kilka lub kilkanaście osób z jednej szkoły, jednego środowiska. Bywały jednak organizacje kilkudziesięcioosobowe, działające w kilku miejscowościach. Jako górną granicę wieku dla członków młodzieżowych organizacji przyjmuje się 25 lat. Należeli do nich głównie uczniowie szkół średnich, w wieku od 15 do 18 lat. Zdarzały się też organizacje tworzone przez dzieci ze szkół podstawowych. Członkami niektórych grup byli pracujący lub studiujący dwudziestolatkowie.

Młodzi ludzie stawiali sobie bardzo ambitne zadania, zdecydowanie przewyższające ich możliwości. Bo czy kilku- lub kilkunastoosobowe grupy mogły powstrzymać sowietyzację Polski, obalić rząd, udzielić znaczącego wsparcia wojskom amerykańskim na wypadek konfliktu światowego? Niepodległościowe organizacje

młodzieżowe nie stanowiły więc poważnego zagrożenia dla komunistów.

Ich działalność nie wykraczała najczęściej poza zbiórki, pracę samokształceniową, gromadzenie broni, pisanie antykomunistycznych haseł na murach lub kolportaż ulotek. Nieliczne, szykując się do poważniejszych zadań, prowadziły naukę strzelania, a tylko niektóre podejmowały realne działania zbrojne, najczęściej akcje ekspropriacyjne, mające dostarczyć środków do dalszej działalności, rzadziej – wyroki śmierci.

Atlas podziemia niepodległościowego wylicza około tysiąca konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, zrzeszających co najmniej 10 tys. osób. W samej Warszawie było ponad sześćdziesiąt tego typu grup, we Wrocławiu prawie czterdzieści, w Krakowie co najmniej dwadzieścia. Powstawały w dużych i małych miastach, czasem również na terenie wiejskim. Było to rzeczywiście zjawisko ogólnokrajowe. Podkreślić należy, że w latach pięćdziesiątych liczba członków młodzieżowego podziemia przewyższała zdecydowanie liczbę wciąż się ukrywających i walczących Żołnierzy Wyklętych.

Represje

Działalność młodzieżowych organizacji niepodległościowych z reguły kończyła się rozpracowaniem przez ubeków i dekonspiracją. Ich młodzi członkowie często nie znali podstawowych zasad pracy podziemnej. Bywało, że spotkanie rozpoczynali od spisania listy obecności. Czasem poważne zadania powierzano zbyt młodym ludziom. Często trudno im było ukryć działalność przed najbliższymi.

Aparat represji traktował ich bez żadnej taryfy ulgowej. Byli inwigilowani, rozpracowywani, aresztowani, torturowani. Otrzymywali wieloletnie wyroki więzienia, czasem nawet kary śmierci. Jeden z działaczy młodzieżowej konspiracji napisał później wspomnienia pod tytułem *Młodzi od swoich wyroków* – o takich właśnie kilkunastoletkach otrzymujących po 20 lat więzienia.

Szczególnie złą sławę miał obóz w Jaworznie. W październiku 1951 r. tamtejszy Centralny Obóz Pracy został przekształcony w Progresywne Więzienie dla Młodocianych Przystępców. Wcześniej więziono tu Niemców i Ukraińców. Propaganda głosiła, że dzięki nowoczesnym metodom resocjalizacyjnym przywraca się w nim młodych przestępców do życia w społeczeństwie. W istocie był to obóz pracy wyniszczający młodych więźniów głodem i pracą ponad ich siły. Jednak nawet w takich warunkach niektórzy potrafili kontynuować konspirację, czego dowodem jest powstała w obozie w Jaworznie organizacja olność, założona przez odbywających tam karę młodzieńców ze Związku Walczącej Młodzieży Polskiej i harcerskiej Zielonej Brygady.

My nie gówniarze, my Armia Krajowa

Takimi słowami przedstawia się grupa nastolatków oficerowi PSZ na Zachodzie, który w jednej z nowel Ksawerego Pruszyńskiego powrócił do kraju i szuka sensu dalszego życia. Odnajdzie go, skłaniając zgłaszających się do niego chłopców do nauki i porzucenia myśli o walce. To chyba najłagodniejsze przedstawienie młodzieżowego podziemia w powojennej literaturze. Było to bowiem zjawisko na tyle powszechne, że nie dało się go ukryć i znalazło odbicie również w prozie pisanej na użytek władz.

Częściej pokazywano ich kłamliwie jako młodych wykolejeńców, zniszczonych wojną dzieciaków, bezwzględnie wykorzystywanych przez zbrodniarzy z organizacji podziemnych. Jako tych, którzy myślą, że walczą o wielką sprawę, a staczają się do roli pospolitych bandytów. Za przykład może posłużyć fragment z *Piątki z ulicy Barskiej* Kazimierza Koźniewskiego, opisujący moment składania przysięgi organizacyjnej:

„Obiecuję Bogu Wszechmogącemu... – wiły się patetyczne zdania przysięgi organizacyjnej, mające zmienić się w pożogę, skrytobójcze kule, bandycki napad czy kieszonkowe złodziejstwo – ... tak mi dopomóż Bóg!”.

Typowy dla propagandy był obraz młodzieżowej organizacji z *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego. O ile dla byłych akowców i ich dylematów da się tam znaleźć odrobinę zrozumienia, o tyle działająca w tle młodzieżowa grupa to już bezideowe grono zepsutych wojną chłopców, gotowych do każdej zbrodni.

Taki miał pozostać ich obraz – młodych bandytów. Kto wie, czy nie byli bardziej wyklęci od Żołnierzy Wyklętych. Powojenni partyzanci, którzy mieli za sobą również walkę w czasie wojny, mogli w komunistycznej Polsce, od któregoś momentu przynajmniej, przyznawać się do działań wojennych, należeć do organizacji kombatanckiej, starać się o Krzyż Armii Krajowej z Londynu czy o odznaczenia państwowe PRL. Członkowie antykomunistycznych organizacji młodzieżowych mogli głośno mówić o swoich przeżyciach dopiero po upadku PRL.

Wielu jednak nie chciało do tych czasów wracać. Z więzień wychodzili późno, razem z ostatnimi żołnierzami podziemia, bo też późno, pod koniec lat czterdziestych i w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, do nich trafiali. Opuszczali je ze zrujnowanym zdrowiem, często okaleczeni fizycznie, ale również złamani psychicznie. Lata młodości – okres nauki, wchodzenia w dorosłość, nabierania życiowego doświadczenia, pierwszych miłości – stał się dla nich czasem więziennych upokorzeń. Tym płacili za młodzieńczą odwagę i gotowość do walki.

Tekst pochodzi z numeru 3/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ